Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE PIĄTEK 30 CZERWIEC 1933 ROK II—NR. 177

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Antypokojowe manifestacje w Niemczech

„Żałoba narodowa" z okazji rocznicy Traktatu Wersalskiego

Berlin, 29-go czerwca.

Całe Niemcy w dniu wczorajszem stały pod znakiem „żałoby narodowej" z okazji rocznicy Traktatu Wersalskiego. Ze wszystkich zgromadzeń i manifestacyj najważniejszem było zebranie w operze Knolla, na którem wygłosił dłuższe przemówienie Rosenberg.

Oczywiście nawiązał on do sławetnego przelotu cudzoziemskich samolotów nad Berlinem, widząc w tym fakcie najważniejszą przyczynę domagania się przez Niemcy lotniczego i nielotniczego „Gleichberechtigung".

Przy tej sposobności dodał on, że wszystkie głosy prasy zagranicznej o prześladowaniu żydów w Niemczech są kłamstwem oraz, że wszystkie państwa za dużo mówią (!) o niemieckich tajnych zbrojeniach, a ... same się nie rozbrajają. P. Rosenberg tem twierdzeniem dał dowód swej naprawdę rozbrajającej naiwności.

Pozatem oświadczył on, że dzięki Hitlerowi Europa znajduje się na drodze stabilizacji stosunków i gdyby Hitler upadł, to świat cały pogrążyłby się w odmęcie komunizmu.

Podobne antywersalskie i antypokojowe manifestacje odbyły się na terenie całych Niemiec.

Na terytorjum zagłębia Saary doszło do paru incydentów, gdyż w kilku miejscowościach, wbrew poprzedniemu zakazowi władz policyjnych, wywieszono żałobne flagi.

11 robotników pod gruzami przerwanej tamy

Wielka katastrofa w kamieniołomach pod Budapesztem

Budapeszt, 29-go czerwca.

W jednym z kamieniołomów w Pilisvörösvar, niedaleko Budapesztu, wydarzyła się w środę wieczorem wielka katastrofa. Mianowicie nagły wytrysk jakiegoś bliżej nieokreślonego podziemnego źródła, przerwał tamę, znajdującą się tuż koło kamieniołomów, i gruzy zasypały 11 robotników.

Prace ratunkowe ciągle jeszcze trwają, ale istnieje mała nadzieja wyratowania zasypanych robotników.

7 ofiar

eksplozji pyłu węglowego

Madryt, 29-go czerwca.

Donoszą z Oviedo, że w jednej z tamtejszych kopalń węgla nastąpiła we środę nagła eksplozja pyłu węglowego.

Według dalszych wiadomości, trzech górników zostało zabitych, 4-ch zaś ciężko rannych.

Centrowcy przechodzą

do obozu hitlerowców

Berlin, 29-go czerwca.

Jako charakterystyczny przyczynek do akcji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko wszelkim partjom politycznym na terenie Niemiec, może służyć fakt, jaki zaszedł we środę na posiedzeniu rady miejskiej w miejscowości Siegburg. Mianowicie członkowie frakcji centrowej, liczącej 15 osób, oświadczyli publicznie, że na skutek apelu burmistrza miasta, przystępują wszyscy jako hospitanci do frakcji narodowo-socjalistycznej. Ponieważ rada miejska prócz centrowców posiadała tylko hitlerowców, obecnie będzie już całkowicie narodowo - socjalistyczna. Jednem słowem, jak z powyższego widać, koniec centrum jest już bliski.

Prenumerata miesięczna „Siedmiu Groszy" wynosi 2 zł., w kraju z przesyłką pocztową 2,31 zł., przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2,41 zł. Konto P. K. O. Katowice Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy za 1 słowo.

Prenumerata miesięczna w Czechosłowacji 8 Kcz. Konto P. K. O. Brno 113795.

Czy wolno zamykać drogę

do nauki?

Warszawa, 29-go czerwca.

Zdarzył się poraz pierwszy w Polsce wypadek udzielenia uczniowi gimnazjalnemu znanego za czasów rosyjskich „wilczego biletu", polegającego na uniemożliwieniu mu dalszych studjów. Mianowicie uczniowi 8 klasy gimnazjum, synowi b. dyrektora gimnazjum mazowieckiego Świetlickiemu, który był skazany na miesiąc aresztu a następnie w drodze zamiany na grzywnę 200 złotych, za udział w zajściach akademickich, kuratorjum warszawskie zabroniło siadania do ustnego egzaminu dojrzałości, jakkolwiek pisemny egzamin już zdał.

Świetlicki odwołał się do ministerstwa oświaty. Sprawa ta wywołała w kołach młodzieży i nauczycielstwa zrozumiałe poruszenie.



Na lotnisku w Hendon: U góry lot eskadry wojskowej. Na pierwszym planie park automobilowy. U dołu, bombardowanie sztucznego miasta, zbudowanego na lotnisku

Ponad 400 ofiar

strasznego trzęsienia ziemi na Sumatrze

Amsterdam, 29-go czerwca.

Według doniesień z Palembank (Sumatra), liczba ofiar ostatniego trzęsienia ziemi jest grubo większą, niż się to z początku wydawało. W samym bowiem okręgu Ranau naliczono 104 zabitych i 72 ciężko rannych. Następnie w Połud. Benkoelen zginęło 206 osób, zaś 19 odniosło ciężkie rany. Tem samem liczba ofiar, jak dotychczas, wynosi 310 zabitych i 91 ciężko rannych.

Nie jest zupełnie wykluczonem, że cyfra ta się powiększy, gdyż brakuje jeszcze dokładnych wiadomości z miejscowości Lima i Kroe, gdzie runęło kilka wysokich domów czynszowych, pod których gruzami musi się napewno znajdować większa liczba ofiar.

Nieustanne rewizje

Berlin, 29-go czerwca.

We środę wieczorem w Wrocławiu policja polityczna do spółki z bojówkami hitlerowskiemi przeprowadziła rewizję w lokalach 12 katolickich stowarzyszeń. Jak podaje urzędowy komunikat, w ręce policji wpadło wiele obciążającego materjału. Dokonano wielu aresztowań.

Hitlerowska „Schlesische Tageszeitung" podaje, że władze oddawna już wiedziały o „antypaństwowej robocie" katolickich stowarzyszeń w Wrocławiu.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6. lipca nie otrzyma dalszych numerów.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Uroczysty przebieg „Święta Morza" w Katowicach

Przyjazd sztafety z wodą i piaskiem z Polskiego Morza

W wigilję „Święta Morza", 28 bm. na całym terenie Śląska jak i Zagłębia Dąbrowskiego urządzono uroczyste capstrzyki po ulicach miast i wsi. Uroczystości zorganizowane zostały przez komitety lokalne Ligi Morskiej i Rzecznej i wypadły imponująco.

Specjalnie uroczysty charakter nadano obchodowi „Święta Morza" w Katowicach, gdzie w dn. 29 bm. o godz. 8 rano przy b. licznym udziale reprezentantów władz i organizacyj społecznych komandor Dyrna dokonał uroczystego podniesienia bandery morskiej na specjalnie wybudowanej na środku Rynku estradzie.

Po złożeniu wieńca na Płycie Nieznanego Powstańca na pl. Wolności st. kapelan korpusu kadetów ze Lwowa ks. Bombas odprawił przed gmachem Sejmu i Śl. Urz. Woj. w obecności przedstawicieli Sejmu Śl. i Województwa oraz licznych organizacyj ze sztandarami mszę św. polową. Po mszy św. ruszył pochód na Rynek, gdzie do zebranych tłumów przemówił b. min. Kwiatkowski. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej wysłuchano nadanego przez Polskie Radjo z Warszawy - Zamku przemówienia okolicznościowego P. Prezydenta Mościckiego.

W międzyczasie zajechała na Rynek sztafeta Klubu Automobilowego z piaskiem i wodą z polskiego morza w ozdobnych urnach, które ustawiono na estradzie. Zkolei ks. kap. Bombas dokonał poświęcenia pierwszej łodzi motorowej pocztowego przysposobienia wojskowego z Katowic, poczem przemówił wicedyrektor urzędu pocztowego p. Wojciechowski, a następnie prezes Ligi Morskiej mec. Rostek odczytał rezolucję, zapewniającą o stałem pogotowiu ludu śląskiego w obronie polskiego morza. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Popołudniu odbyły się różne imprezy sportowe i igrzyska, a wieczorem uroczysta akademja w Teatrze.

Piątek 30 Czerwca 1933	Dziś: Wsp. św. Pawła Jutro: Przen. Krwi P. J. Wschód słońca: g. 3 m. 40 Zachód: g. 20 m. 27 Długość dnia: g. 16 m. 47

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

W piątek, 30 bm. o g. 20 „Tosca".

KINA:

Katowice: Capitol: „Miłość złoczyńcy". **Colosseum:** „Małżeństwo dla opinji". **Palace:** „Tragedja amerykańska". **Rialto:** „Banda Bobaula". **Dębina:** „Congorilla" i „Zagadka nietoperza".

Król. Huta: Apollo „Czy można zwierzęta przekształcać w ludzi" i „Czterech uciekinierów". **Colosseum** „Ostatnia eskapada" i „Napiętnowani ludzie". **Roxy** „Pogromcy nieba" i „Flip i Flap, ich dole i niedole".

Bielsko: Apollo „W tajnej służbie". **Miejskie** „Tembi" i „Ludzie szakale". **Miejskie w Białej** „Eskadra straceńców".

RADJO:

PIĄTEK, 30 CZERWCA 1933 R.

Katowice. 7.00 Sygnał czasu. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Muzyka. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu, oraz hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka. 14.55 Muzyka, 15.05 Komunikat gospodarczy. 15,15 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,55 Komunikaty sportowe. 16,00 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 Przegląd książek i wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18,15 „O Białej i Czarnej Rusi". 18,35 Muzyka. 19,10 Józef Aleksander Gałuszka odczyta wiersze własne. 19,25 Rozmaitości. 19,40 „Na widnokręgu". 20,00 Koncert symfoniczny. W przerwie dziennik wieczorny. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka tan. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,00 Gimnastyka i koncert. 12,00 Koncert. 13,00—14,20 Płyty. 16,00 Muzyka. 16,30 Pieśni. 20,00 Opera. 23,00 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.00 Gimnastyka i rozmaitości. 1010 Koncert. 11,00 Chór dziecięcy. 12,30—14,50 Koncert. 18.25 Płyty. 19,25 Koncert. 20,00 Słuchowisko. 20,30 Opera komiczna. 21,30 Koncert smyczkowy.

Katowicka Rada Miejska

w obronie dostępu do morza

Na sobotniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Katowicach po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Miejskiej Kasy Oszczędności poseł radny Kopocz (Ch. Dem.) odczytał przyjętą przez frakcje polskie rezolucję, stwierdzającą m. in. **nierozerwalną łączność odwiecznie polskiej Ziemi Śląskiej oraz odwiecznie polskiej prowincji nadmorskiej Pomorza z Rzplitą. Posiadanie własnych portów — marynarki, handlowej i wojennej, jest niezbędnym warunkiem wolności politycznej i gospodarczej Państwa Polskiego.**

Rada m. Katowic zakłada uroczysty protest i ostrzega opinję publiczną świata całego przed następstwami zakusów niemieckich na całość granic Rzplitej z czyjejkolwiek strony.

Jakkiekolwiek próby zamachu na tę całość spotkają się z zdecydowanym odporem całego narodu polskiego.

Do rezolucji tej przyłączył się imieniem żydów polskich, radny Żmigrod, składając odrębną rezolucję, solidaryzującą się z rezolucją polską.

Obie rezolucje przyjęto oklaskami.

Furjat z kosą w ręku

chciał rozpłatać głowę Dudkowi

W dniu 28 bm. o godz. 6 m. 15 rano w lesie Spółki Giesche w Giszowcu napadnięty został idący z kosą Franciszek Dudek z Giszowca, ul. Powstańców, przez niejakiego Antoniego Teofila Tomalę z Załęża, ul. Wolskiego 4. Tomala wyrwał Dudkowi kosę z rąk i rzekomo bez powodu rzucił się na niego, przecinając mu dłoń u prawej ręki. Następnie Tomala zamierzył się kosą i usiłował ściąć mu głowę. Dudek zdołał jednak zbiec.

Na krzyki Dudka przybiegł z pomocą leśniczy, Paweł Górnik z leśniczówki przy Wesołej, na którego zkolei rzucił się Tomala, usiłując i jemu zadać cios w głowę. W obronie własnej Górnik wystrzelił z fuzji, trafiając Tomalę w obie nogi, poczem zbiegł dla zaalarmowania policji, która przybyła na miejsce, Tomalę pod groźbą użycia broni palnej rozbroiła policja i nast. furmanką odstawiła go na posterunek policji w Giszowcu, a potem do szpitala, gdzie znajduje się pod opieką lekarską i ... policyjną.

Masowe redukcje

urzędników i robotników

W związku z naszemi wczorajszemi wiadomościami o redukcjach w Wspólnocie Interesów, informują nas, że ogółem w Wspólnocie Interesów wypowiedziano pracę 1.500 urzędnikom (niższym i wyższym) a pozatem dziś, w poniedziałek, ma być złożony u kom. dem. wniosek o zezwolenie na redukcję 2.500 robotników z kopalni „Florentyny" w Łagiewnikach i „Ficinus" w Siemianowicach, które ulegną unieruchomieniu.

Pielgrzymka na Jasnę Górę

8 lipca br. wyruszy ze stacji Szarlej-Piekary o godz. 6.30 pielgrzymka do Częstochowy pod wodzą ks. prob. Ledwonia. Powrót 10 lipca o godz. 14. Koszt 4.50 zł., a poniżej 250 osób — 6.50 zł. Zgłoszenia do 3 lipca br. przyjmuje kościelny p. Celary Józef.

Czy to po ludzku?

Z Katowic-Zawodzia donoszą nam, że w piątek, 23 bm., wyrzucono wraz z dobytkiem na bruk z baraku inwalidy wojennego Ignacego Barskiego w Katowicach II (ul. Agnieszki Amandy) dwie rodziny bezrobotnych Wojciecha Strzały, żonatego, i Brunona Menclera, posiadającego żonę i 2 dzieci. Rodziny te wyrzucono gwałtem i podstępem z mieszkań z tego powodu, że od stycznia po utracie możności zarobkować nie zdołały już opłacać czynszu w wys. 20 wzgl. 25 zł. Strzała płacił jeszcze w styczniu przez 5 tygodni z otrzymanego wsparcia po 2.50 zł. na tydzień komornego, później już nie zdołał płacić.

Cóż ci biedni ludzie zawinili, że ich się w tak bezwzględny sposób potraktowało?

W kilku słowach

— (Sprostowanie) w związku z wiadomością zamieszczoną N-rze 172 „Siedmiu Groszy" z dn. 25 bm. proszeni jesteśmy o sprostowanie, że nieprawdą jest jakoby p. Etla Einhornowa, zam. w Babicach, powiat Biała symulowała kradzież z włamaniem do swego mieszkania, celem podjęcia premji asekuracyjnej w wys. 10.000 zł., natomiast prawdą jest, że do mieszkania jej istotnie włamali się złodzieje, i skradli jej srebrne nakrycia stołowe wartości 700 zł., które to nakrycia były ubezpieczone w Tow. Asekuracyjnem „Polonja" na kwotę 700 zł., oraz inne drogocenne przedmioty nieubezpieczone. Prostując podaną przez nas wiadomość z zadowoleniem, przepraszamy równocześnie p. Einhornową za mimowolnie wyrządzoną jej krzywdę.

— Rada wojewódzka uchwaliła wyasygnować 180.000 zł. na dalszą budowę sanatorjum w Istebnej. Pozatem Rada ta wyznaczyła na uregulowanie B...anicy 169.000 zł.

— Dnia 28 bm. doniesiony został do Sądu grodzkiego w Białej Tomiczek Władysław, lat 24, zam. w Białej-Lipniku nr. 548 za uprawianie kłusownictwa zawodowo.

— Dzięki staraniom ruchliwego ks. płk. A. Miodońskiego, zostanie w b. r. rozbudowany i powiększony kościół św. Trójcy w Bielsku, który jest zarazem kościołem garnizonowym.

— W b. r. ferje sądowe rozpoczną się na terenie Sądu okręgowego Cieszyn od dnia 15 lipca i trwać będą do 15 września.

— W szpitalu św. Józefa w Mikołowie zmarła po 24-godzinnych strasznych męczarniach, 2-letnia Hildegarda Szczerbianka z Mokrego, która w nieobecności rodziców zbliżyła się do rozpalonego pieca w kuchni, wskutek czego suknia jej stanęła w płomieniach.

Sport na Śląsku

ŻKS. KATOWICE — POLICYJNY KATOWICE 0:3 (0:1)

AKS. KRÓL. HUTA — KS. „ORZEŁ" WEŁNOWIEC 1:1 (1:0)

KS. DĄB — ŚLĄSK SIEMIANOWICE 3:0

Powyższe zawody przerwano przy stanie 3:0 do przerwy wskutek silnego deszczu.

KS „JEDNOŚĆ" MICHAŁKOWICE — KS. „SŁAVIA" RUDA 4:0 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo „Jedności". Bramki zdobyli: Filgner, Kitzinger, Lityński i Pala.

KS. „SOKÓŁ" WODZISŁAW — KS. „CONCORDIA" KNURÓW 3:3 (1:1)

Decydujące spotkanie o mistrzostwo B ligi grupy świętochłowickiej. Gra należała do bardzo interesujących i przy większem szczęściu „Sokoli" byliby mecz wygrali.

SMP. ŁAZISKA GÓRNE — SMP. ORZESZE 8:2 (4:2)

Zasłużone zwycięstwo gospodarzy. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

CZWÓRMECZ LEKKOATLETYCZNY W KRÓL. HUCIE

2 lipca urządza K. S. Stadjon Król. Huta „Czwórmecz" lekkoatletyczny z udziałem następujących drużyn: **„Sokół" Krywałd, „Sokół" Siemianowice, „Sokół" Królewska Huta i K. S. „Stadjon" Król. Huta.** W szeregach tych klubów znajduje się wielu pierwszorzędnych lekkoatletów śląskich. W ramach „Czwórmeczu" odbędzie się mecz junjorów **„Sokół" Krywałd — „Stadjon".** Początek zawodów o godz. 16 na Stadjonie w Król. Hucie. Ceny wstępu są bardzo niskie.

WIELKIE IMPREZY JUBILEUSZOWE A. K. B. SIEMIANOWICE

Z okazji 5-ciolecia istnienia, urządza Amatorski Klub Boks. Siemianowice, dnia 1 lipca o godz 18 w Pszczelniku uroczysty wieczór wielkich niespodzianek sportowych. Największą atrakcją wieczora będzie spotkanie między ogólnie znaną drużyną **„Policyjnego KS" Katowice** (wicemistrz druż. Polski) a **Amatorskim Klubem Bokserskim Siemianowice.** Drużyna siemianowicka odniosła w ostanich czasach bardzo piękne zwycięstwa, i naogół spodziewamy się, iż i w tem spotkaniu dobrze się zarepreznetuje.

Program jest następujący: O godz. 15-tej koncert wykonany przez orkiestrę p. Krajciego. O godz. 18.30 piłka nożna: **K. S. Bytków — K. S. 07;** o godz. 21.15 na boisku: **Sztuczne ognie; 21,30 boks w hali: Policyjny K. S. Katowice — A. K. B. Siemianowice.** Koniec koncertu o godz. 1 w nocy. Wstęp do parku: 25 gr.; dla bezrobotnych za okazaniem legitymacji 15 gr.

UWAGA SPORTOWCY W ROŹDZIENIU-SZOPIENICACH

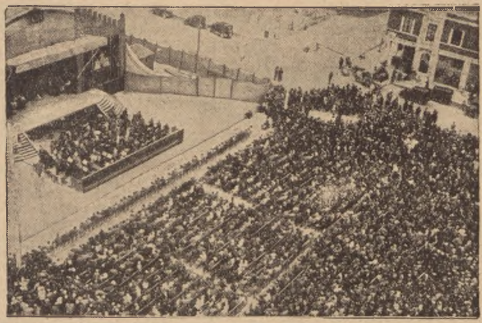
2 lipca odbędą się na boisku K. S. **„Kościuszko"** ciekawe zawody rewanżowe pomiędzy drużyną gospodarzy, a mistrzowską drużyną w klasie **„A" gr. II. KS. „24" Szopienice.** Drużyna gospodarzy znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, (o czem świadczy fakt zdobycia mistrzostwa w klasie B-ligi gr. I), będzie się też starała za wszelką cenę powetować ostatnią porażkę w stosunku 6:1 i do zawodów tych stanie w komplecie. Zawody tem więcej zapowiadają się interesująco, ze względu na nieznaczne zwycięstwo drużyny K. S. Roźdz.-Szop. nad „24" w stosunku 1:0 a bezapelacyjne zwycięstwo drużyny K. S. Kościuszko nad K. S. R. Sz. w stosunku 7:3.

Początek zawodów o godzinie 18. Przedmecz druż. junj. i starych panów.

Tylko hitlerowcy mają rację bytu

Goebbels doradza centrowcom samorozwiązanie się

Z Berlina donoszą:
Podczas swego pobytu w Stuttgarcie, minister propagandy Goebbels wygłosił na zebraniu funkcjonarjuszy partyjnych i prasy przemówienie, w którem ostro zaatakował partję centrową, doradzając jej samorozwiązanie się. Goebbels zaznaczył, iż centrum jest obecnie stronnictwem zbytecznem i pozbawionem racji bytu. Usuwając to stronnictwo ze świata realnej polityki, narodowi socjaliści, zdaniem mówcy, oddadzą tylko przysługę Kościołowi. W końcu minister Goebbels zaznaczył, że, dążąc do zjednoczenia wewnętrznego, narodowi socjaliści starać się będą wciągać do swego ruchu wszelkie elementy, w 100 procentach jednak przyjmować będą tylko młodzież. Za 20 lat w Niemczech będą już tylko przedstawiciele światopoglądu narodowo - socjalistycznego. Wówczas dopiero Niemcy będą czynne w zakresie polityki zagranicznej.



Opera Verdiego „Trubadur" została odegrana pod gołem niebem w nowozałożonem mieście Littoria na osuszonych błotach Pontyjskich we Włoszech.

Preliminarz Funduszu Pracy

Z Warszawy donoszą:
Wedle ostatecznego preliminarza ułożonego przez dyrekcję Funduszu Pracy, wydatki Funduszu w br. przewidziane są na sumę 50 miljonów złotych.

Odroczenie Konferencji Rozbrojeniowej

Z Genewy donoszą:
Główna komisja Konferencji Rozbrojeniowej przyjęła w czwartek propozycję prezydjum w sprawie odroczenia obrad konferencji do dn. 17 października br.

Neurath i Schacht przed dymisją

Z Berlina donoszą:
Urzędowo zaprzeczają jakoby w związku z dymisją Hugenberga mieli się podać również do dymisji Neurath i Schacht. Zaprzeczenie to jest jednak o tyle charakterystyczne, że podaje, iż Neurath jednak nie wróci do Londynu na światową konferencję gospodarczą, gdyż narazie ma do załatwienia szereg ważnych spraw w Berlinie. Dr. Schacht też powróci z Londynu do Berlina, ale to nie oznacza bynajmniej jakiejś jego chęci podania się do dymisji.

List biskupi w sprawie zajść w Ropczyckiem

Z Warszawy donoszą:
Biskup przemyski ks. Sufragan Barda wydał list biskupi do wszystkich proboszczów w swej djecezji, w którem omawiając ostatnie wypadki, wzywa ich do wpływania na ludność w kierunku uspokojenia umysłów.

12 lekarzy oskarżonych o działalność komunistyczną

Przed sensacyjnym procesem w Łodzi

Z Łodzi donoszą, że sędzia śledczy zakończył już, trwające od roku śledztwo w sprawie 12-tu lekarzy, oskarżonych o działalność komunistyczną. Lekarze ci zorganizowali swego rodzaju kasy chorych dla byłych więźniów komunistycznych i dla członków rodzin komunistów, którzy przebywają w więzieniu. Przy odkryciu tej sprawy zaaresztowano około 20 osób. Obecnie ma się odbyć rozprawa przeciwko 12-tu oskarżonym lekarzom.

Zła gospodarka barona

przyczyną upadku Podlaskiej Fabryki Samolotów

W dalszym ciągu środowej rozprawy barona Rosenvertha zeznawali jako świadkowie przedstawiciele wojskowości. Generał Langner, zastępca szefa korpusu kontrolerów wojskowych zeznał, że wobec zbytniego zadłużenia fabryki, zakazał wypłaty dalszych zaliczek, zwłaszcza gdy mu zakomunikowano, że na wiosnę 1932 r. fabryka nie wypłaciła robotnikom i pracownikom pensyj. Wówczas baron postawił kwestję w ten sposób, że albo wojsko przejmie fabrykę albo fabryka stanie. Szef departamentu lotnictwa wojskowego pułkownik Rayski zeznał, że stale popierał fabrykę i interwenjował w rządzie, aby zezwolono na wypłacenie jej 100 procentowych zaliczek, jak również popierał jej starania o miljonowy kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego. Na zapytanie, ile Rosenverth użył na cele własne z tej miljonowej pożyczki, pułkownik Rayski nie mógł ściśle odpowiedzieć, oświadczając tylko, że słyszał jakoby tylko 250 tys. zł. poszło na cele fabryki.

Jako trzeci zeznawał Abczyński, który również stwierdził, że wojskowość szła na rękę fabryce. Sprawując kontrolę nad fabryką, świadek stwierdził niepokojące objawy złej gospodarki i wobec tego przy ostatniem zamówieniu zapowiedział, że dłużej takiego stanu wojskowość tolerować nie będzie. Ze względu na tajemnice państwowe, resztę zeznań pułkownik Abczyński składał przy drzwiach zamkniętych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— Przygotowując szereg nowych rozporządzeń ,które wejść mają w życie w drodze dekretów prezydenta R. P. ministerstwo Przemysłu i Handlu rozsyła zainteresowanym organizacjom gospodarczym projekty tych przepisów. W ub. tygodniu przedstawiono izbom przemysłowo-handlowym i rzemieślniczym projekty nowego prawa przemysłowego i prawa o miarach.

— Ministerstwo Skarbu przystąpiło do wymiaru podatku spadkowego, obniżonego wedle nowej ustawy. Zaległości w tym podatku z powodu uchylania się spadkobierców od płacenia danin wynoszą ogromną sumę 85 miljonów złotych.

— Minister spraw wewnętrznych Pieracki wyjechał w środę wieczorem do Krynicy dla dokończenia przerwanego urlopu.

— W najbliższym czasie oczekiwane są zmiany na polskich placówkach dyplomatycznych. Zapowiadają ustąpienie dotychczasowego posła w Berlinie p. Wysockiego, który objąć ma placówkę w Rzymie przy rządzie włoskim.

— Na wrześniowe targi w Wilnie wybiera się grupa kupców z Palestyny, interesujących się zakupem w Polsce wyrobów drzewnych i delestry.

— Prawdziwą sensację wywołała w Waszyngtonie wiadomość o wykryciu pewnego dokumentu, pochodzącego z czasów wojny, według którego Stany Zjednoczone proponowały w dniu 15-go lutego 1918 Austrji zawarcie odrębnego pokoju wzamian za wielką pożyczkę finansową.

— Według ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców Berlina wynosi dokładnie 4,202.050 osób, z czego 1.936.860 mężczyzn i 2.265.190 kobiet.

— W Berlinie ukazał się komunikat urzędowy, w myśl którego ochrona graniczna i celna Niemiec zostanie poważnie wzmocniona celem wykonywania dokładniejszej kontroli nad przemytem walut i dewiz. Do tego celu zostaną wydelegowane specjalne oddziały S. S., które będą posiadać opaski na ramieniu koloru zielonego z czarnym orłem w środku.

Rozszerzenie ulg turystycznych

Ministerstwo komunikacji zdecydowało się dla wzmożenia ruchu kolejowego rozszerzyć ulgi turystyczne przysługujące członkom stowarzyszeń. Ulgi takie będą przyznawane także członkom klubów żeglarskich.

Trochę nafty, szczypta soli i nieco siarki

Jak powstały uzdrowiska polskie?

(Opowiadanie starego górnika naftowego)

— Działo się to nie na samym początku stworzenia świata, ale trochę później, bo wiadomo przecież, że nie odrazu dobry Pan Bóg wywołał z nicości naszą Rzeczpospolitą Polską, ino poczekał z tem do czasu, aż się dobrze przekonał czego tak naprawdę ludziom potrzeba. Zobaczył więc przedewszystkiem, że w tej Polsce okrutnie wiatr z południa w oczy wieje, a wtedy ku ochronie wybudował tam wielki wał, obrzucił go ziemią, zasiał dobrym lasem i nazwał go Karpatami. Przyjrzał się wówczas dobry Pan Bóg swemu dziełu i znalazł, że wszystko już jest tu bardzo piękne. Góry porastał nieprzebyty, okropny bór smigłych świerków, rozłożystych dębów, szumiących jodeł i buków, co rodziły smaczne, pożywne orzeszki i żołędzie. Na rozległych polanach była obfitość wszelkich jagód — kwaskowatych jeżyn, soczystych malin i wonnych poziomek. A w kniei — hej! — aż się roiło od zwierzyny. Więc na dnie głębokich jarów myszłowały stada czarnych dzików, w zaroślach pomykały sarny i jelenie, gąszcz borów rozbrzmiewał wesołym śpiewem ptasząt, a w powietrzu — wysoko — wypatrując zdobyczy, krążyły nad górami skrzydlate drapieżniki — orły, jastrzębie i sokoły.

Znajdowało się w tych pięknych górach polskich wszystko, co mogło dać ludziom radość, pożytek — a przecież jednak był pewien brak. Zauważył dobry Pan Bóg, że te Karpaty leżały trochę za daleko — ale! — o tysiąc mil czy ileś tam od morza. To było niedobrze. Ludzie przecież nie mogli się kąpać w słonej fali. Ano znalazła się na to rada. Kazał Pan Bóg swym aniołom przynieść i zakopać na przedgórzu nieprzebrane mnóstwo soli, siarki i takiego różnego paskudztwa, co je tylko w aptece dostać można. Wtedy właśnie wytrysły z ziemi źródła słone, gorzkie i różne inne jeszcze, których woda ludziom choróbska paskudne zabiera i na całem Podkarpaciu jak te grzyby wyrosły uzdrowiska — a to Szczawnica, a to Krynica, a to Iwonicz i Truskawiec. Całe mnóstwo...

Dynamo, warczące w drewnianej chatynce, zmieniło nagle motyw swej pieśni. Suchy, jednostajny klekot przeistoczył się nieoczekiwanie w niepokojące nerwowe postukiwanie, przypominające drgania chorego serca, a wraz z tem urwała się podobna do baśni sabałowych opowieść o rajskiem pochodzeniu uzdrowisk podkarpackich.

— Poczekajcie, panie, ja zaraz! — rzucił mi stary Mateusz, zrywając się z wygodnego miejsca przy wzgórku, pokrytymi pnącemi się gęsto po ziemi łodygami dzikich malin.

Zostałem na chwilę sam w tej zacisznej dolince, której dnem płynął drobny lecz wartki potok, ocieniony zwartym gąszczem i krzewów. Dziko tu było i odludnie. Nic nie wskazywało, że tuż za wzgórzem znajduje się rojny o tej porze zakład kuracyjny ze swemi dwoma czy trzema tysiącami chorych, co zjechali do owych źródeł. których powstanie cudowne opisał mi tylko co stary Mateusz.

Ten krajobraz też mógł być żywą ilustracją do awanturniczej powieści amerykańskiej o poszukiwaczach złota. Powieści Curwooda a może Londona. Ta chatynka mogła być szałasem, który opuścili przed laty rycerze Fortuny z chwilą, gdy na dnie przepłukiwanych w bystrej wodzie potoku sit przestały się ukazywać błyszczące grudki żółtego metalu.

Nie! Jest inaczej. Dynamo w chatce znowu roztętniło się zdrowym, miarowym rytmem. Stary Mateusz wyłania się z powrotem na światło dzienne w swej skórzanej kurtce, do której nazawsze przylgnęły jakieś czarne tłuste plamy.

Teraz wiem już, że opowiadacz niewymyślnej klechdy podkarpackiej jest poprostu emerytowanym górnikiem naftowym. Wiem też, że dynamo tłoczy wodę potoku na odległą o trzy kilometry, ukrytą w lesie, kopalnię ropy — tego płynnego złota, które chytry Lucyper na pokusę ludzką zakopał tu wśród leczniczych darów bożych.

— Panie Mateuszu! A czy pamiętacie, kiedy powstały tu pierwsze szyby naftowe?

— Stary górnik uśmiecha się chytrze, jakbym go brał na kawał.

— Ehe, panie, — mówi. Ja wszystkie drzewa w lesie znam, co przy mnie już wyrosły i wybujały, a nie miałbym pamiętać szybów. Tak, tak! Pamiętam dobrze, jak na wielu szybach tak tryskała ropa, że ludzie rady sobie z nią dać nie mogli. Spływała potokami na pola, aż gospodarze narzekali. Były czasy. Pamiętam. Ropa i pieniądze przelewały się jednakowo. Teraz to minęło. Tam, gdzie tryskały dziesiątki wagonów — dziś doją ledwo jeden. I dziwić się tu, że taki kryzys i bezrobocie w tym naszym przemyśle?...

I uderzając suchym patykiem po ziemi, dodaje:

— Ech, wróciłyby jeszcze te czasy dawne. Wróciłyby napewno, gdyby wiercić dalej, gdyby znalazły się na to pieniądze.

J. M. T.



156)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później książę Sułkowski ożenił się z kobietą o czarnej przeszłości, Hortensją Dubelle, wychowawczynią córki ks. Sułkowskiego, Klementyny, ukochanej Klimczoka. Klementyna zaś oskarżona o przebicie sztyletem Lubara, za którego zmuszona została przez ojca wyjść zamąż, osadzona została w więzieniu. Wtedy do pałacu księcia przybył pewien człowiek, — jak się okazało — pierwszy mąż p. Dubelle, Bertrand Bordenave, który zaczął opowiadać o burzliwej przeszłości Hortensji.

Co to miało znaczyć?

Pierwszą myślą Bertranda było, że zakradł się złodziej, drugą, że u jego żony znajduje się obcy mężczyzna. Lecz i tej myśli wkrótce zaniechał. Marion uważał wciąż jeszcze za niezdolną do popełnienia sprzeniewierzenia. Nie można też było przypuszczać wiarołomstwa na podstawie bolesnego jęku i głuchego łoskotu.

W przeczuciu wielkiego nieszczęścia zebrał wszystkie siły i zbliżył się do drzwi. Zanim jednak doszedł do progu, z dzikim okrzykiem odskoczył wstecz, przejęty zgrozą na widok, jaki mu się przedstawił.

Widok to był straszny, który krew ścinał w żyłach, od którego włosy stawały na głowie. Bo słuchaj mości książę, co Bertrand, ten nieszczęśliwy Bertrand Bordenave zobaczył!

Dotąd książę Sułkowski słuchał opowiadania z natężoną uwagą, a Hortensja, trapiona wyrzutami sumienia, nie śmiała przerywać. Naraz krzyknęła, skoczyła z miejsca i wykonała ruch, jak gdyby chciała Bertranda powstrzymać od dalszego opowiadania.

LXXXIII.
SOWITA NAGRODA.

Mirko nie posiadał się z radości, gdy, stojąc ukryty w cieniu, zajrzał przez okno do izby Wendelingowej i zobaczył w niej Klimczoka. To była dla niego gratka, na jaką czyhał oddawna.

Więc nadeszła wreszcie chwila, w której mógł popuścić wodze swojej nienawiści i zaspokoić swą zemstę, jaką czuł do naczelnika.

Miał jeszcze inny plan.

Ponieważ tego dnia po południu nie udało mu się napaść na Agatę, a nadto od chłopów dostał jeszcze baty, postanowił zemścić się w ten sposób, że chciał schwytać Klimczoka i odebrać za to nagrodę. Ponieważ Mirko wyszpiegował Klimczoka, więc jemu też, jak się spodziewał, powinna przypaść główna część nagrody, wyznaczonej na głowę naczelnika. Dręczyła go tylko obawa, żeby Klimczok nie opuścił przedwcześnie chaty Wendelingowej i tym sposobem nie wysunął mu się z ręki. Mirko pędził więc, ile tchu mu starczyło do karczmy, gdzie chłopi wciąż jeszcze pili i hulali.

Mała tylko część z nich jako tako trzymała się na nogach. Wielu leżało spitych po kątach, inni znowu wrzeszczeli w niebogłosy.

Gdy Mirko wszedł do izby gościnnej, pełnej kurzawy, dymu i zapachu gorzałki, wielu chłopów zapomniało już o tem, że zaledwie przed pół godziną wyrzucili go za drzwi. Mała garstka tych, którzy o tem jeszcze pamiętali, przybrała groźną postawę i miała wielką ochotę, jeszcze raz wysadzić Mirkę na świeże powietrze.

— Taka bezczelność! Znowu się zjawił! Czyśmy dopiero co nie wyrzucili tego złodzieja, tego zbója? Bij, zabij! — wołali.

— Stulcie swoje brudne gęby i zbierzcie krztę rozumu, jaką jeszcze posiadacie! — krzyczał wśród tłumu. — Przyszedłem, bo chcę wam powiedzieć wielką nowinę: Klimczok jest we wsi!

Skutek tych słów był zupełnie inny, niż się Mirko spodziewał. Na chłopów padł popłoch. Wielu z nich pobladło z trwogi, inni powlazili za szafy i pod stoły, inni wreszcie zaczęli wrzeszczeć, jak opętani. Chłopi bowiem myśleli, że Klimczok przyszedł z całą swoją bandą, żeby pomścić się za napad na dworek, jakiego dopuścili się przed zaledwie kilku godzinami.

— Klimczok przyszedł! — wołano na wszystkie strony. — Ratuj się, kto może, jesteśmy zgubieni.

Muzyka urwała, a wszyscy tłumem cisnęli się do drzwi. Mirko zaś latał, jak oparzony i powstrzymywał ludzi.

— Uspokójcie się, barany! — wrzeszczał, ile mu sił starczyło. — Jeżeli mówię, że przyszedł Klimczok, to znaczy, że Klimczok jest sam. Przecie wszyscy razem nie przelękniecie się jednego człowieka! Jeżeli tylko zechcecie, za chwilę możecie go mieć w swych rękach.

Chłopom otworzyły się oczy i odzyskali znowu odwagę. Ci, którzy leżeli pod ławami, i kryli się po kątach, zjawili się znowu, a ci, którym ze strachu najbardziej łydki drżały, wykrzykiwali najgłośniej.

— Klimczok jest sam? O, to co innego! Mówią wprawdzie ludzie, że djabeł w nim siedzi, nie przeszkadza to jednak, żebyśmy go nie mieli nauczyć moresu.

Inni Mirce nie bardzo dowierzali.

— Kto tam wie, co ten kiep zobaczył! — wołali na Mirkę. — Nie wierzcie mu! Kpi on sobie z nas i chce zemścić się za baty, jakie po południu od nas odebrał, nie mniej też za to, że go wyrzuciliśmy za drzwi. Bijcie go!

Nie wiele brakowało, a Mirko byłby znowu dostał cięgi jako zapłatę za nowinę. Niewierni jednak ostatecznie pozostali w mniejszości, gdy Mirko sprawę wyłuszczył.

— Jesteście osły i barany! — wołał zaperzony. — Choć wam pieczone gołąbki spadają do gąbki, nawet jeść nie chcecie, bo nie wierzycie, że to dobra pieczeń. Chcecie mnie pewnie uczyć, kto to jest Klimczok, choć go sto razy w Bielsku widziałem na własne oczy? Jest on blisko stąd, w chacie Wendelingowej, z którą rozmawiał poufale.

Słowa te położyły kres wszelkim wątpliwościom. Nawet najniewierniejsi zamilkli.

Jeżeli Mirko twierdzi, że widział Klimczoka u Wendelingowej, to zgoda na to. Przecież to była przyjaciółka, od której Klimczok mógł się dowiedzieć, kto wykonał napaść na dworek. Zapewne przybył on po to, aby wyłowić głównych winowajców. Jeżeli nie w nocy jeszcze, to najpóźniej rano napadnie na wieś i zemści się okrutnie. Nie było wątpliwości, że wymorduje wszystkich, a wieś puści z dymem. Niedoczekanie jego! Jeżeli tak było rzeczywiście, jak Mirko powiadał, nie należało Klimczoka puścić żywcem. Chciano go ubić na śmierć widłami, kijami, cepami i kosami. W ostatecznym razie miał być związany i wydany władzom, aby potem wisiał na szubienicy.



Mirko dowodził tłumem

W izbie gospodnej zawrzało i zakotłowało.

— Śmierć Klimczokowi! — było ogólnem hasłem.

Wszyscy latali, jak wściekli, z zaciśniętemi pięściami. Po kilku minutach po wszystkich chatach rozbrzmiewały krzyki:

— Klimczok jest we wsi, śmierć Klimczokowi!

Zgroza brała patrzeć na rozjuszoną tłuszczę, która w krwawem świetle pochodni ciągnęła przez wieś. Ze wszystkich stron napływali nowi ludzie. Tłum wzrastał co chwilę, wzbierała też wściekłość i nienawiść chłopów, jak fala. Sprawa była jasna, jak na dłoni, że ci ludzie, rozgrzani trunkiem, lub podjudzeni do wściekłości, nie będą na nic zważali. Obudziło się w nich zwierzę. Spragnieni krwi, czyhali na ofiarę, aby ją rozedrzeć.

W przeciągu kilku minut cała gromada zbliżyła się do chaty Wendelingowej. Mirko dowodził tłumem, on też wydał rozkazy osaczenia chaty, aby Klimczokowi uniemożliwić ucieczkę.

Po wydaniu rozkazów, sam cofnął się w tył, a innych puścił naprzód. Wiedział bowiem, że Klimczok nie podda się bez walki, a nie miał ochoty wystawiać swych piersi za cel dla nigdy nie chybiających kul strzelby. Trzymał się więc na uboczu. Chłopi zaś pchali się do wnętrza chaty, wywijając pałkami, widłami i kosami.

Klimczok, zobaczywszy tłum nacierający, uznał natychmiast, że możliwość ucieczki była wykluczona.

Jak chmura szarańczy rozlał się tłum na wszystkie strony. Ponieważ zagroda Wendelingowej leżała w szczerem polu, Klimczok musiał wpaść w ręce pościgowi, choćby nawet umykał przez boczną furtkę. Pierwszą też myślą jego nie była ucieczka, tylko bohaterska obrona. Za jednym zamachem zerwał strzelbę z ramienia, odwiódł kurek i złożył się do celu. Lecz Wendelingowa powstrzymała Klimczoka. Wdowa zbladła i drżała, jak osiczyna.

— Jezus, Marja, nie strzelaj pan! — wołała z rozpaczą. — Cóż to panu pomoże, choćbyś trzech lub czterech chłopów zastrzelił? Gdyby byli chociaż trzeźwi! Po trzeźwemu są tchórzami i uciekliby po pierwszym strzale. Ale są pijani, a po pijanemu są okrutni. Ci, co idą naprzód, muszą pchać się naprzód, bo prą ich ci, co idą z tyłu. Patrz pan, przecie ich jest coraz więcej! Jak pan chce ostać się sam wobec przewagi setek?

Klimczok uznał, że wdowa ma rację. Opuścił więc lufę. Najbardziej dokuczała mu obecność Mirki. Najchętniej byłby znów złożył się do celu i wypalił. Lecz taki łotr nie wart był ładunku. Cóż więc miał począć? Czy miał się wydać na rzeź, jak bezbronne dziecię? Jeżeli był mu przeznaczony taki los, że miał zginąć, to czy nie było lepiej okupić życie jak najdrożej?

Tak, postanowił walczyć. Prawie z niechęcią uwolnił się z rąk Wendelingowej, która wciąż trzymała go za ramię.

Puśćcie mnie! — krzyknął. — Tak czy owak muszę zginąć. Niechże więc przynajmniej przekonają się te gałgany, jak Klimczok potrafi umierać. Najmniej tuzin tych łotrów musi wybrać się ze mną na drugi świat!

Wendelingowa z rozpaczą załamywała ręce.

— Błagam pana, namyśl się, co robisz! — wyrzekała żałośnie. — Czy pan rzeczywiście uważa za tak wielki zaszczyt walczyć z pijanymi chłopami? Nie byłoby roztropniej użyć wszelkiego sposobu i uniknąć tak sromotnej śmierci? Chcesz pan koniecznie, żeby pana zabito cepami i widłami, jak psa wściekłego?

Klimczok opuścił znowu podniesioną już flintę. Patrzał na wdowę, nie wiedząc, co począć.

— Uniknąć tak sromotnej śmierci? — zapytał. — Zdaje mi się, że nie wiecie, co mówicie. Codopiero mówiliście, że chłopi po pijanemu nie znają litości, a widok tej zgrai jest wymownym dowodem, że macie słuszność!

Tłum z krzykiem i hałasem wciąż pchał się naprzód. Pierwsi z Mirkiem na czele dotarli już do chaty i zaczęli ją osaczać. Za chwilę miał Klimczok zginąć. Wtedy schwyciła go Wendelingowa za rękę.

Klimczok nie wiedział, co wdowa chciała od niego, pozwolił się jednak pociągnąć, gdy go prowadziła do kuchni, położonej za izbą. W kuchni palił się jeszcze ogień na kominie, przy którym stała Wendelingowa, gdy Klimczok wchodził do chaty. Co tu miał począć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

W państwie potomka biblijnego Dawida

Tatuowanie panien na wydaniu

Znany podróżnik angielski, Mc Jutosch w swoich najnowszych pamiętnikach opowiada m. in.:

Kelner restauracyjki w San Gaetano, jednej z najstarszych twierdz portugalskich w południowej Afryce, zaofiarował nam swe usługi jako przewodnik po wsiach murzyńskich plemienia Wandan, które w myśl legendy uważa się za potomka bilijnego Dawida.

Przewodnik-kelner na drugi już dzień pobytu naszego w Gaetano wyruszył wraz z nami w Kierunku Beira. Po mozolnej przeprawie w lektykach poprzez bagna i zarośla, dotarliśmy do celu. Tu przekonaliśmy się, iż najpotężniejszy z monarchów nie czyni tyle trudności przy udzieleniu audjencji, co wódz murzyński z rodu Wandan, asystujący podczas ceremonji tatuowania dziewicy, należącej do jego rodu. Fatalnym zbiegiem okoliczności, tego właśnie dnia znaleźliśmy się u bram pilnie strzeżonego miasta.

Delegacja wysłana w naszem imieniu do wodza powróciła z wiadomością, iż musimy zaczekać przez dni kilka — tak długo, bowiem trwa ceremonja „wyświęcania" dziewicy murzyńskiej z rodu Wandan. W ciągu tych kilku dni zebraliśmy pewne informacje, dotyczące aktu tatuowania, jak i znaczenia, jakie mu nadają tubylcy.

Przedewszystkiem więc nie jest to, jak mylnie sądzą europejczycy, metoda upiększania. Najidealniejsza piękność, ale bez tatuażu, nie zdołałaby skłonić mężczyzny rodu Wandan do poślubienia jej. Według wierzeń tubylców, te setki blizn wypalane na ciele młodej niewiasty rozpalonym do czerwoności kamieniem, mają jakoby wypędzić z niej wszelakie zło i chronią ją od pokus. Dziewczyna, decydująca się na wypalanie potrójnego rzędu blizn na piersiach, cieszy się wyjątkowem powodzeniem.

Młode murzynki - mężatki z rodu Wandan poddają się jeszcze boleśniejszej operacji, która polega na nader zręcznem nacięciu ciała mniej więcej na pięć cm. głębokości i 5 cali długości wzdłuż obu bioder w ten spsób, iż tworząc rodzaj „stojaka", matka daje możność dziecku oparcia nóżek na biodrach, gdy — zwyczajem murzyńskim — nosi go na plecach.

Na szczęście żadna z młodych czarnych dam nie była zmuszona poddać się tej operacji, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy czekać na audjencję chyba ze dwa tygodnie. Tak długo trwa wyżej wspomniany zabieg, odbywający się w obecności naczelnego wodza.

Gdyśmy wreszcie zostali przyjęci przez wodza naczelnego nie umieliśmy wytłumaczyć sobie, czy okazane nam względy były rekompensatą za długotrwałe wyczekiwanie, czy też wódz chciał nam dowieść, jak się wysoko ceni i że ród swój faktycznie wywodzi od legendarnego Dawida. Po wytwórnej uczcie, wydanej na naszą cześć, przywołał wódz najmłodszą córkę i polecił jej odśpiewać starą, bo przeszło dwa tysiące lat liczącą pieśń, wysławiającą czyny przodka swego Dawida, który, uśmierciwszy groźnego olbrzyma celnym strzałem z procy, uratował od zagłady cały swój ród.

Dzięki pomocy naszego nieocenionego przewodnika i tłumacza w osobie skromnego kelnera z portugalskiej restauracyjki w San Gaetano, zdołaliśmy — mówi podróżnik — poznać bliżej tajemnicze plemię murzyńskie Wandan, o którem krążą w Beirze mniej lub więcej fantastyczne opowieści.

Przemywanie... krwi

Nowe eksperymenty w medycynie

Już w r. 1924 na podstawie doświadczeń dr. Michajłowskiego, profesora uniwersytetu w Tszkiencie, weszły w życie próby przemywania krwi w celu usunięcia z niej różnych toksyn i obcych przymieszek. Prof. Michałowski stwierdził w trakcie swych badań, iż stosunkowo duża nawet dawka morfiny wstrzyknięta w krew zwierzęcia (pierwsze próby poczynione były na psach) rozchodzi się wprawdzie po arterjach, lecz przez pewien czas nie wsiąka w tkanki. Dokonane później próby upuszczania krwi w małych dawkach właśnie w okresie pozostawania morfiny we krwi oraz wprowadzenie krwi z powrotem do organizmu po uprzedniem jej przemyciu, dały zdumiewające wyniki. Wobec tego jednak, iż sam proces przemywania trwał stosunkowo bardzo długo, niekiedy bowiem 2—3 doby, prof. Michajłowski powziął wielce śmiałą i ryzykowną decyzję upuszczenia i wymycia całej krwi za jednym zamachem, a więc tem samem pozostawienia zwierzęcia na pewien czas bez odrobiny własnej krwi.

Jako objekt do przeprowadzenia tego eksperymentu posłużyła małpa „Jasza" z gatunku „makaka". Podczas chemicznego przemywania krwi, trwającego przeszło godzinę, „Jaszę" podtrzymywano przy życiu za pomocą sztucznego oddychania, poczem, po wprowadzeniu oczyszczonej krwi do organizmu, małpa stosunkowo bardzo szybko powróciła do normalnego stanu. Wkrótce dał się zauważyć wielce dodatni, odmładzający wpływ operacji.

Z biegiem czasu, już po śmierci prof. Michajłowskiego, doświadczeniami jego zainteresowały się szersze koła uczonych. Profesorowie medycyny eksperymentalnej w instytucie leningradzkim uznali podobno za możliwe do przeprowadzenia w stosunkowo najkrótszym czasie przemycie krwi w organiźmie ludzkim. Podobno nawet zabiegi te stosowano niejednokrotnie i to z jaknajlepszym wynikiem. Operacja ta odbywała się w dwóch serjach z godzinną przerwą, przyczem pacjentowi wstrzykiwano zastępczo sztucznie przyrządzone serum odżywcze. „Przemywanie" krwi odbywa się w laboratorjum przy użyciu fizjologicznych rozczynów, posiadających własność neutralizowania wszelkich toksyn i bakteryj, poczem następuje wprowadzenie oczyszczonej krwi do organizmu.

O ile dotychczasowe metody uda się zstandaryzować i stosować bez żadnego ryzyka dla pacjenta, medycyna zdobędzie w przemywaniu krwi niesłychanie cenny środek walki z zatruciem organizmu, radykalny może w wypadkach ostrego zatrucia, gdy wszystkie dotychczasowe środki już zawodzą.

Drodzy Czytelnicy!

Spieszymy Wam zakomunikować radosną wieść, którą niewątpliwie przyjmiecie z pełnem zadowoleniem.

Oto począwszy od niedzieli 2 lipca br. otrzymywać będzie W KAŻDĄ NIEDZIELĘ POWIĘKSZONY O 2 KOLUMNY NUMER „SIEDMIU GROSZY". Zamiast dotychczasowych 6 kolumn otrzymacie 8 kolumn. Najważniejszem przytem zaś jest to, że wysokość prenumeraty pozostaje ta sama, t. j. 2 zł. miesięcznie w kraju i 8 Kcz. w Czechosłowacji.

Jedynie w sprzedaży z wolnej ręki numer niedzielny kosztować będzie 10 gr.

Na tych dwuch dodatkowych stronach przynosić będziemy różne wiadomości, ciekawe porady dla rolnika, rzemieślnika i robotnika, porady dla matek i gospodyń domu, kącik dla dzieci i kilka ilustracyj z najciekawszych wydarzeń ostatniego tygodnia.

W końcu pragniemy dodać, że do powiększenia objętości niedzielnego numeru w głównej mierze przyczyniła się stale rosnąca poczytność naszego dziennika, która jeśli tak dalej wzrastać będzie, niewątpliwie pozwoli nam na wprowadzenie całego szeregu inowacyj. Lecz to już od Was zależy. Musicie więc dołożyć starań, aby wszyscy Wasi krewni, znajomi i sąsiedzi abonowali „Siedem Groszy", a wówczas cel swój osiągniecie.

Administracja „Siedmiu Groszy".

Cesarz ze setką żon

Po kilku latach studjów w Paryżu powraca na łono rodziny i ojczyzny, młody cesarz Annamu. Stolica Huc przygotowuje w związku z tem szereg uroczystości, między innemi ceremonję przysięgi bóstwu zwanemu Nam Giao, składanej co trzy lata.

Miasto Huc jest istotnie egzotyczne Pod murami jego płynie Rzeka Zapachów, na której brzegach rosną pola tulipanów. Zamek cesarza otoczony jest podwójnym murem, a cały kompleks związanych z nim gmachów nosi nazwę „Purpurowego Miasta". Do zamku wiedzie Droga Wiecznej Cnoty, a sam gmach jest cudem z laki, złota, porcelany i bronzu.

Jednym ze zwyczajów najtrudniejszych dla młodego cesarza o francuskiej kulturze jest zwyczaj posiadania stu żon. Żony te dzielą się na dziewięć kategoryj i są związane z cesarskim małżonkiem na życie i śmierć Po jego śmierci nie palą ich, coprawda na stosie, ale golą im głowy, ubierają w szaty mniszek i każą oddawać się wyłącznie modłom za jego duszę.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Co brakuje Goczałkowicom?

W różnych naukowych podręcznikach o „badach", zdrojowiskach i letniskach można wyczytać relacje profesorskie, że w Goczałkowicach na Górnym Śląsku **istnieje zdrojowisko, posiadające solankę o niezwykle silnych walorach leczniczych.** Tak musi być w istocie, bo przecież gdyby tak nie było, **cenzura podręczniki takie skonfiskowałaby.**

Doznaje się jednak pewnego rozczarowania, gdy się w pełnym sezonie, **Goczałkowice odwiedza.** Brak tutaj **życia i komfortu, należnego miejscowości o zagranicznej sławie.** Najelegantszy hotel p. Burka, jest wprawdzie **czystym i bez zarzutu,** jednak daleko mu do **hotelów i restauracyj w stylu europejskim.**

Goczałkowice, jako letnisko przedstawiają **się zbyt prymitywnie.** Wszak ludzie nie jeżdżą na letniska tylko po to, by w spokoju wypocząć i podreperować swoje zdrowie. Wielu z nich chce się również bawić. Inni znów chcieliby na letnisku uprawiać sporty, **albo w inny ruchliwy sposób czas spędzać.**

Prymitywność urządzenia rzuca się w oczy na każdym kroku. Zakład należy do osób prywatnych **p. Fluhra z Tarnowa i p. Hermsteina z Bielska.** Zmusić ich, by włożyli pieniądze zarobione na **zakładzie w nowe inwestycje, nikt nie ma prawa.** Oni zaś **o tem nie myślą, bo przecież dawno już chcieliby się zakładu pozbyć.**

Gmina jest biedna i nic nie może **przedsięwziąć. Władze wojewódzkie i inne, nie pomyślały jeszcze o tem, by Goczałkowice się rozwinęły.**

Jedynie Liga Morska i Rzeczna w Bielsku z generałem Przeździeckim na czele, po zapoznaniu się z świetnemi warunkami, planowała stworzenie w Goczałkowicach **wielkiego stadjonu.** Opracowano już odpowiednie plany i przystąpić miano w roku **bieżącym do ich realizacji,** ale... zabrakło pieniędzy.

Goczałkowiczanie skarżą się na władze i społeczeństwo górnośląskie, **że o ich wiosce się zapomina i traktuje ich się** macoszemu. Wytykają, że zdrojowisko w Jastrzębiu Zdroju, ma się już dużo lepiej, b[illegible] się **poparciem wszystkich.**

W Goczałkowicach jest przecież ładnie. **Są lasy, łąki, dwa olbrzymie stawy.** Na wielkim „Maćku" można **jeździć na łódkach.** Jest dużo taniej jak w innych miejscach letniskowych. Taksy kuracyjnej **się nie pobiera.** Przejazd koleją, czy autobusem, **bardzo wygodny.** W roku bież. było **dużo dzieci na letnisku.** Goście stosunkowo dość dużo, jednak górnoka", iż nawet najwyżsi nasi urzędnicy są... hitlerowcami w kapturach.

Pobrała się bieda z biedą

Jeszcze przed rokiem Goczałkowice dzieliły się na **dwie odrębne gminy.** Istniały **Goczałkowice Górne,** zamieszkałe przez małorolnych gospodarzy i robotników, oraz **Goczałkowice-Zdrój,** miejscowość typowo letniskowa, gdzie rej wodzą **restauratorzy i sklepikarze.**

Wydawałoby się, że dawniejsza gmina Goczałkowice-Zdrój jest zamożniejsza i do wspólnej gospodarki wniesie kapitał. Tak jednak się nie stało. Obie migny „pobrały" **się z biedy.** Goczałkowice-Zdrój wniosła **tylko 2 hektary roli i... równą ilość bezrobotnych i biednych ażeby powiększyć kłopoty starej gminie.**

Razem z Borem i Borkami, nowa gmina Goczałkowice **ma 2500 mieszkańców.** Projektowane jest przyłączenie do gminy jeszcze kolonji **Ślązak, należącej do gminy Rudułtowice.** Rudułtowice jednak się temu sprzeciwiają.

Bezrobotnych zamieszkuje w gminie **300.** Otrzymują wsparcie w gotówce **od 4 do 15 zł. miesięcznie oraz w naturze.** Brak tutaj kuchni dla bezrobotnych i winna być zaprowadzona, bo wielu z niezaradnych rodzin bezrobotnych **cierpi głód.**

W Goczałkowicach Górnych rządził w charakterze naczelnika gminy, przez pełne 17 lat, **p. Młodzik.** Był on ogólnie lubiany, bo umiał pogodzić w ważnych sprawach powaśnione obozy, **w walce wzajemnej występujące bardzo radykalnie.**

W nowej gminie rządzi Rada Komisaryczna, przyczem pominięto przy mianowaniu **radnych gminnych, dawniej wybranych.**

Wśród obywateli wywołać **musiało to zrozumiałe oburzenie.** Oburzają się wszyscy, nawet ci, **z których stronnictwa mianowano radnych.** Bo albo jest samorząd, albo go też niema.

Fabrykowanie „Volksbundowców" i „hitlerowców"

Gdy się komu ktoś nie podoba i ten chciałby mu dokuczyć, to ten wymyśla mu od „hitlerowca" i „volksbundowca". Te osobiste porachunki między ludźmi przedostają się do naszych władz, **zwłaszcza policyjnych, które zasypywane są denuncjacjami, że ten i ów obywatel jest „hitlerowcem" albo „volksbundowcem".** Gdyby tak wszystkie doniesienia zbierać, to nietylko w Goczałkowicach, ale na całym Górnym Śląsku **nie byłoby ani jednego Polaka.** Zdarzyło mi się bowiem, że w wielkiej tajemnicy informowano mnie na „pewniaka", iż **sam Pan Wojewoda i JE. Ksiądz Biskup, są zakapturzonymi „hitlerowcami".**

W Goczałkowicach właściwie niema ani jednego zasiedziałego Niemca. We wszystkich domach **mówią i modlą się tylko po polsku.** Jedynie w zakładzie „Betesta", należącym do organizacji ewangielickiej, słychać **mowę niemiecką.** Że tam niejedni przy wyborach głosują **za Niemcami, to inna sprawa.** Są oni niezadowoleni, **albo kupieni.** Gdyby Chińczycy uprawiali wśród nich agitację, to możemy być przekonani, że ci **mówiący po polsku**

„Niemcy" staliby się „Chińczykami"

Fabrykowaniem „Niemców" w Goczałkowicach zajmują się przeważnie **wykolejone jednostki,** karane za oszustwo albo **inne przestępstwo, poniżające godność człowieka.** Tym jednostkom pomagają ludzie zależni, czerpiący zyski **z dochodów publicznych.** Ci ostatni chcieliby wykazać swą ruchliwość i wdzięczność za **przyznane im przywileje.**

To robienie z Polaków różnych „hitlerowców" i „volksbundowców", jest bardzo szkodliwe. Władze dość często reagują na podobne denuncjacje, zajmują się niemi poważnie, czem ubliżają już posądzonym o **germanofilizm, gdy dana osoba czuje i żyje inaczej.** Ludzie, którym zarzuca się „hitleryzm" czy „volksbundostwo", czują się pokrzywdzeni **ciężko i nie mogąc znaleźć satysfakcji, z samego oportunizmu idą naprawdę do Niemców** i wówczas dopiero si w ich szeregi zapisują, **by tym, którzy ich oczernili... dokuczyć.**

Kłopoty gminy i stowarzyszeń

Przez Goczałkowice przechodzi **asfaltowa droga wojewódzka.** Droga ta jest pełna wybojów i o naprawie nikt nie myśli, chociaż przy **budowie jej zawarto jakąś umowę gwarancyjną.** Umowa ta na jesień wygasa. Widocznie potem naprawa drogi nastąpi **na koszt władz wojewódzkich.**

Na utrzymanie Urzędu Okręgowego gmina **płacić musi 2000 zł.** Naczelnikiem okręgowym jest **p. Plewnia.** Urząd Okręgowy mieści się **w Pszczynie i obejmuje 15 gmin.**

Kłopot sprawia gminie przejazd kolejowy, zamykany w czasie ruchu kolejowego zaporą. Zamykanie drogi następuje **z miejsca przez kolejarza niewidocznego.** Zdarza się zatem często, że na torze **zamknięte zostanie bydło.** Władze kolejowe nie chcą uznać **pretensyj gminy i od szeregu lat toczy się spór.** Gmina żąda, by kolej postawiła przy drodze głównej, prowadzącej do Górnych Goczałkowic, **budkę strażniczą.**

Wśród organizacyj społecznych i kulturalnych w Goczałkowicach panuje **niezwykła ospałość.** Zebrania nie odbywają się, a jeżeli jakie zebranie zostanie zwołane, **przybywa na nie dwóch lub trzech członków.** Natomiast **przy różnych imprezach, zbierze się więcej ludzi,** jednak pod warunkiem, że bezpłatnie otrzymają **kufel piwa i kawałek kiełbasy.** Inaczej... **w pochodzie nie pójdą.**

Jest rzeczą pożałowania godną, że stowarzyszenia, które w ten sposób urządzają pochody, **otrzymują subwencję od różnych władz i przedsiębiorstw.**

W Goczałkowicach jest teraz **7 klasowa szkoła powszechna, w dwóch ładnych gmachach,** której kierownikiem jest **p. Kopeć.**

Gmina tworzy własną parafję kościelną. Proboszczem jest ks. **Maroszek, rodem z Miedznej.** Miejscowy cmentarz został powiększony i nowa część jego czeka na — **pierwszego nieboszczyka.**

Robotnicy w Goczałkowicach znani są w powiecie **z radykalnych poglądów.** Ostatnio uplanowali **„Marsz głodnych kobiet na Pszczynę". Kiedy dojdzie do marszu — niewiadomo, bo to ma być tajemnicą, by władze nie przeszkodziły.**

Przez wieś przeciąga codziennie z **kilkudziesięciu** włóczęgów. Rodziny całe z Górnego Śląska **maszerują na Śląsk Cieszyński i do Małopolski,** odwrotnie z Śląska Cieszyńskiego i Małopolski przybywają na Górny Śląsk, by **użebrać coś na życie.** Maszerują tak z miejsca na miejsce, w nadziei, **że gdzieś znajdą ostoję i rozpoczną nowe życie.**

Goczałkowice tworzą jakby obóz koncentracyjny tej nowoczesnej wędrówki ludów.

Każdy włóczęga tłumaczy, że w rodzinnych stronach żebrać się **wstydzi,** więc **żebrze na kawałek chleba, wśród obcych.**

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A
okręgu poznańskiego

W ub. czwartek odbyły się w Poznaniu jedyne tylko zawody piłkarskie o mistrzostwo okręgu klasy „A". Na czele tabeli kroczą nadal „Legja", „Liga" i Ostrowski Klub Sportowy wszyscy z 20 pkt.

Wyniki techniczne: **„Liga" — „Sokół" (Leszno) 5:0 (3:0).** Gra bardzo ciekawa przy lekkiej przewadze drużyny poznańskiej. — Bramki zdobyli: Słomiak 2, Nowicki 2 i Gośliński 1.

●

Przed mistrzostwami Polski
w Poznaniu

W myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia, poszczególne okręgi będą mogły wysłać do najbliższych mistrzostw Polski, które odbędą się w 1934 r. w Poznaniu następującą ilość zawodników:

Kraków — 6, Białystok — 4, Wilno — 4, Stanisławów — 2, Lublin — 3, Lwów, Poznań, Śląsk, Pomorze, Warszawa i Łodź po 8. Pozatem wszyscy mistrzowie mają prawo bronić swych tytułów, o ile zachowali tę samą kat. wagi w której zdobyli tytuł mistrzowski.

●

Drużyna piłkarska 1 pułku radjotelegr.
z Warszawy w Rybniku

1 lipca odbędzie się na boisku w Paruszowcu ciekawe spotkanie drużyny 1 pułku radjotelegr. z gospodarzami.

W zespole wojskowych wystąpią znani gracze drużyn ligowych „Legji", „Ł. K. S.", „Warszawianki" i innych oraz kilku graczy czołowych drużyn śląskich zawody budzą zatem zrozumiałe zainteresowanie. Wojskowi zakontraktowali na Śląsku kilka spotkań, pierwszym ich przeciwnikiem będzie jednakże K. S. Silesia.

Początek zawodów o godz. 17.30.

●

Zawody pływackie
o mistrzostwo Śląska

Tegoroczne zawody o mistrzostwo Śląska w pływaniu dla pań i panów II i III klasy, odbędą się w Katowicach na Buglowiźnie.

Zawody odbędą się w sobotę, niedzielę, dn. 1 i 2 lipca br. o godz. 16. Udział w zawodach biorą wszystkie czołowe kluby Śląska, jak: Tow. Pływackie Giszowiec; Tow. Pływackie Brzeziny; Klub Pływacki Siemianowice; Klub Sportowy „Pogoń" Katowice; EKS. Katowice.

Na starcie przeszło 100 zawodników.

●

Rozgrywki kl. A.
podokręgu bielskiego

Niedziela, 25 czerwca.

K. S. „Hakoah" — „Sola" Żywiec 1:1 (0:0)
Dla „Hakoahu" zdobył bramkę Meil. Bramkę wyrównującą „Sola" Żywiec zdobyła z jedenastki. Sędziował dobrze p. Genblich z Katowic.

Leszczyński K. S. — „Sportklub" 5:1 (3:1)
Sędziował p. Machar.

D. F. C. „Sturm" — Grażyna" Dziedzice 0:0
Sędziował p. Sedlak.

B. K. S. — „Soła" Oświęcim 1:1 (0:1)

Klęska mistrza Polski w piłce wodnej
„E. K. S." Katowice — „Makkabi" Kraków 7:0 (4:0)

W Katowicach na Buglowiźnie rozegrany został w czwartek jeden z najciekawszych meczów z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej, pomiędzy mistrzem Polski „Makkabi" Kraków — EKS. Katowice (wicemistrz Polski).

Ze względu na karygodne zajścia, jakie miały miejsce już w ub. roku w czasie powyższych meczów w Krakowie, niedzielny mecz toczył się w niebywale napiętej atmosferze. Grupa. fanatyków klubu katowickiego przez cały czas zawodów nawoływała w niesmaczny sposób swych pupilków do walki. Siłą rzeczy odbiło się to na grze, która poza niektóremi momentami ogólnie stała na niskim poziomie i była typowa o punkty.

Katowiczanie z miejsca dążą do ujęcia inicjatywy gry i nie pozwalają przeciwnikowi dojść do głosu. W przeciągu 4 min. wynik brzmiał już 2:0 na korzyść zwycięzców, którzy z miarą kończenia się meczu opanowali grę zupełnie.

U katowiczan wyróżnił się przedewszystkiem świetny strzelec Karliczek, zdobywca 3 bramek. Po 1 zdobyli: Halor, Scholz, Roth i Schwaen. U gości zawiódł przedewszystkiem napad, przyczem bramkarza nie można winić za porażkę.

Sędzia p. Andrzejewski z Warszawy prowadzi zawody — objektywnie.

Obie drużyny wystąpiły w następujących składach: „Makkabi" — Porański, Soldinger II, Hitterman II, Soldinger I, Gerdheim, Goldsztein i Wachter. EKS.: Bogót, Halor, Scholz, Karliczek I, Roth, Schwaen, Karliczek II.

Bezpośrednio po zawodach grupa wyrostków niemieckich napadła na graczy „Makkabi" tak, że wywiązała się ogólna bójka. Pobito szereg graczy i „kibiców".

Występek ten jest niesłychany i widać było, że był on z góry przygotowany, by się zrewanżować za pobicie naszych graczy w Krakowie. Winić w tym wypadku należy również kierownictwo EKS., tembardziej, że porządkowi EKS. zupełnie zawiedli.

▼

Międzynarodowy turniej zapaśniczy
w Katowicach

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zjechać ma na Śląsk znany już w tutejszych kołach Cyrk Sportowy, na arenie którego rozpocznie się **kilkunastodniowy międzynarodowy turniej walk zapaśniczych o puhar miasta Katowic.**

Udział w turnieju zapowiedzieli co najlepsi atleci, a rewelację stanowi zapaśnik ze Śląska, Grabowski, który swoją siłą i wzrostem przewyższać ma Pineckiego. Postrachem dla wszystkich najlepszych atletów świata, ma być jego morderczy nelson, z którego dotychczas udało wyrwać się tylko Sztekkerowi i Garkawience.

Bliższe szczegóły podamy.

▼

Czwartkowe wyniki z boisk piłkarskich Śląska

IFC. KATOWICE — KS. „24" SZOPIENICE 0:0

Nielada sukcesem zakończyło się powyższe spotkanie dla drużyny szopienickiej, należącej — jak wiadomo — do A klasy. Przy większem szczęściu raczej powinni byli wygrać goście, gdyż ogólnie lepiej reprezentowali się oni od IFC. Wyróżnił się u szopieniczan bramkarz, oraz obaj obrońcy. Katowiczanie bez wyraźniejszego tła z wyjątkiem bramkarza, który był bardzo dobry.

REPREZENTACJA BIELSKA — „RUCH" WLK. HAJDUKI 1:2 (0:0)

Zawody należały do bardzo ciekawych, albowiem bielszczanie grali b. ambitnie i ofiarnie. Bramki dla „Ruchu" zdobył Gwóźdź i Giemza, dla miejscowych — Rolnik.

LIGA ZACHODNIA GROMI WSCHÓD 5:0 (1:0)

Do powyższych zawodów oba zespoły wystąpiły w następujących składach: Zachód — Fontowilcz, Wadas, Pająk, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Dziwisz, Urban, Artur, Smoczyk, Pazurek i Wodarz. Wschód — Albański, Martyna, Karasiak, Nowacki, Cebulak, Jańczyk, Stollenwerk, Natjas, Nawrot, Przeździecki i Król. Widzów około 5 tys.

W pierwszej połowie więcej z gry ma drużyna Wschodu. Od chwili jednak, kiedy Z. zdobywa w 37 min. bramkę przez Pazurka, gra coraz bardziej przechodzi w ręce Zachodu. W drugiej połowie przewaga Z. wyraźna. Zawodzi przedewszystkiem pomoc Wschodu. W drużyne Zachodu nie było wcale słabego punktu. Wyróżnił się Urban, Wodarz, Fontowicz i Pająk.

Bramki zdobyli w 40 min. Pazurek. Po przerwie 4 min. Urban, 21 Artur, 36 Pazurek.

▼

„Czarni" Oświęcim — „Koszarawa" Żywiec 1:3 (1:1)
Sędziował dobrze p. Heller.

R. K. S. Czechowice — Biała Lipnik 2:4 (2:1)
Do przerwy uwydatniła się przewaga R. K. S'u., który grał lepiej technicznie. Po przerwie R. K. S. pewny wygranej, liczył tylko na czas, wykazując woją ujemną stronę gry przez wybijanie piłki na aut i t. p. Zmęczenie gości i ich tupet wykorzystali gospodarze, wbijając trzy zdecydowane bramki. Sędziował miernie p. Dąbrowski.

●

Wiadomości tenisowe

Jędrzejowska zaproszona została do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju tenisowym w Nordwyk (Holandja) w dniach 10—16 lipca. Wyjazd jej do Ameryki został odwołany.

Rewanżowe zawody Polska-Italja odbędą się w roku przyszłym w Medjolanie.

Na międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski na jesieni w Warszawie przybyć mają Włosi, Francuzi, Czesi (z Menzlem na czele), Halender Timmer i inni.

Hebda i Witman zaproszeni zostali na turniej w Rydze w dniach 2—15 lipca.

Mecz tenisowy Legja-Racing Club de France rozegrany zostanie na kilka dni przed mistrzostwami międzynarodowemi Polski.



ŻEBRACY.

Do sklepu pana Abrahama Fromberga wchodzi jakiś żebrak i prosi o jałmużnę. Fromberg, zajęty buchalterją, każe mu czekać. Żebrak czeka pół godziny, wreszcie zdenerwowany zwraca się do kupca:

— Już pół godziny czekam! Jak długo mam jeszcze stać?

— Poczekajcie jeszcze chwilkę właśnie kończę bilans. Bardzo możliwe, że pójdziemy żebrać razem — odpowiada Fromberg.

ROZUMOWANIE DZIEWCZYNKI

Nauczycielka mówi do dziewczynki:

— Wstydź się, Marysiu, jak ja byłam w twoim wieku, to daleko lepiej czytałam, jak ty.

— Bo zapewne pani — odrzekła — Marysia — miała lepszą nauczycielkę jak ja.

ZE SZKOŁY

Nauczyciel: — Powiedz mi, Karolku, dlaczego tam to drzewo „płaczącą wierzbę" nazywają?

Karol: Ponieważ przy szkole rośnie a pan nauczyciel każdodziennie świeżą rózgę z niej sobie urznie!

GRZECZNY KRAWIEC

— Ja, panie, nigdy nie upominam się o zapłatę od osób porządnych.

— A jeżeli osoba porządna panu nie płaci?

— Wtenczas ją wpisuję do rejestru nieporządnych i skarżę bez miłosierdzia.

TAKŻE KONKURENCJA

— Powiadam ci, bratku, że ten kryminał, te więzienia, to nasze największe nieszczęścia.

— Ale gdzietam! Żeby nie zamykali złodziei do ciupy to byłby kiepski zarobek, człek by wyżyć nie mógł. Jak jest mniej złodziei wolnych, to jest więcej do kradzenia.

DOBRA ODPOWIEDŹ

Wieśniak, idący z widłami, napastowany od psa, bronił się ich ostrzem i przebił go.

Właściciel jego, wyrzucając mu zabójstwo psa, mówił:

— Czemuś się drugim końcem wideł nie bronił?

— Byłbym to uczynił zaiste — opowiedział — gdyby pies nie zębami, a ogonem na mnie był nacierał.

TO NIE DLA NIEJ.

Do apteki wchodzi jakaś młoda, ładna dziewczyna i zwraca się do aptekarza:

— Czy nie mógłby pan przygotować oleju rycynowego w taki sposób, aby nie było czuć jego wstrętnego smaku?

— Ależ z przyjemnością. Zechce pani zaczekać chwilę. Dla skrócenia zaś oczekiwania pozwoli pani poczęstować się szklanką wody ze sokiem.

Panienka pije. Po kilku minutach pyta:

— Czy lekarstwo już gotowe?

— Pani nie czuła więc nic?

— Czego?

— Oleju rycynowego! Był zmieszany z wodą.

— Dziewczyna robi przerażoną minę.

— Przecież to miało być dla mojego małego braciszka!

ACH CI DŁUŻNICY!

— Jak pan może wymagać, abym co miesiąc przychodził do pana, robiąc taki kawał drogi i to po to, aby z należnej mi sumy 3.000 zł. odebrać zaledwie 300 zł.!

— Niech pan się uspokoi!... Gdy tylko znajdę inne mieszkanie bliżej, będzie panu ze względu na krótszy dystans daleko dogodniej.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek na wysokiej górze
w wielkiej beczce sobie siedzi
i, popijając z upałów,
ruchy małej żabki śledzi.



Nagle zerwał się huragan
to też nim nieszczęście zoczył
Froncek z beczką, gnany wiatrem,
z wielkiej góry w dół się stoczył.



Tak więc lecąc wprost na drzewo
drze się biedak w niebogłosy
a ze strachu mu stanęły
dęba wszystkie ... cztery włosy.



Potem huknął wprost o brzozę
aż się klepki rozleciały,
to też z beczki na kapustę
same obrączki zostały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.